

Legenda o golubskim  
dzwonie – podarunku króla  
Zygmunta III Wazy dla  
mieszkańców miasta.



## I

W uścisku Drwęcya mieścina Golub,  
Co u zamczyska leżała boku,  
Przez lata Krzyżaków była własnością,  
Wojnami wiodła historię gorzką.

Zniknęły na zamku krzyże na płaszczach,  
Rycerze polscy zajęli ten gmach,  
Lecz jak to często w legendach się zdarza,  
Czekano na lepszego gospodarza.

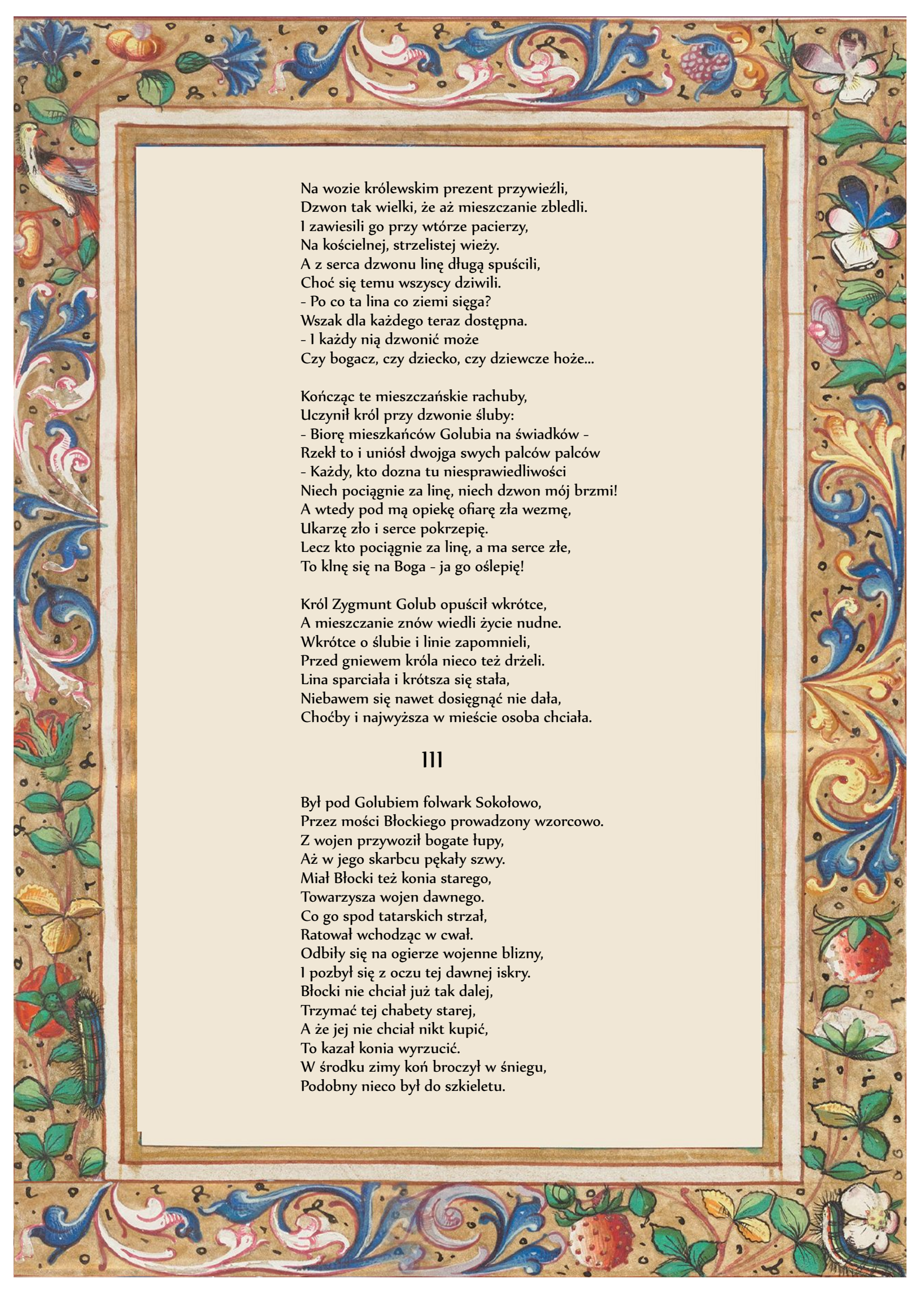
I nadszedł ten dzień czekany,  
Gdy na niedzielnej mszy,  
Pleban hiobowym głosem oznajmił  
Wieść, którą wielu ćwieka nabił.  
I wkrótce mieszczanie oszołomieni,  
Wieścili przyszłość, której byli pewni:  
- To nasze miasto ma jednak pecha,  
Bo gospodarzem została... kobieta.

Królowna Anna ze szwedzkiej ziemi,  
I na dodatek z włosami rudemi  
Objęła zamek i przyległości  
Z rozkazu Jego Królewskiej Mości  
Zygmunta - brata jej rodzonego,  
O którym się uczysz w szkole kolego.

Po paru latach trudnej relacji,  
Żali, upomnień i apelacji,  
Golubscy mieszczanie spuścili z tonu,  
Godząc się z decyzją tronu.  
I nie wiedzieć jak to się stało,  
To kobiecie rządzeniem im się spodobało.

## II

Pewnego lata przez piaszczyste drogi,  
Rozległa się wieść przestrogi.  
W Rzeczypospolitej zaraza nastąpiła,  
A król i królowa co ze strachu drżała  
Z Warszawy wyjechała.  
Król zaś jej słowem swemi zaślubia  
Wyjechać do Golubia.  
By w morowym powietrzu nie tkwić,  
I swą kochaną siostrę odwiedzić.



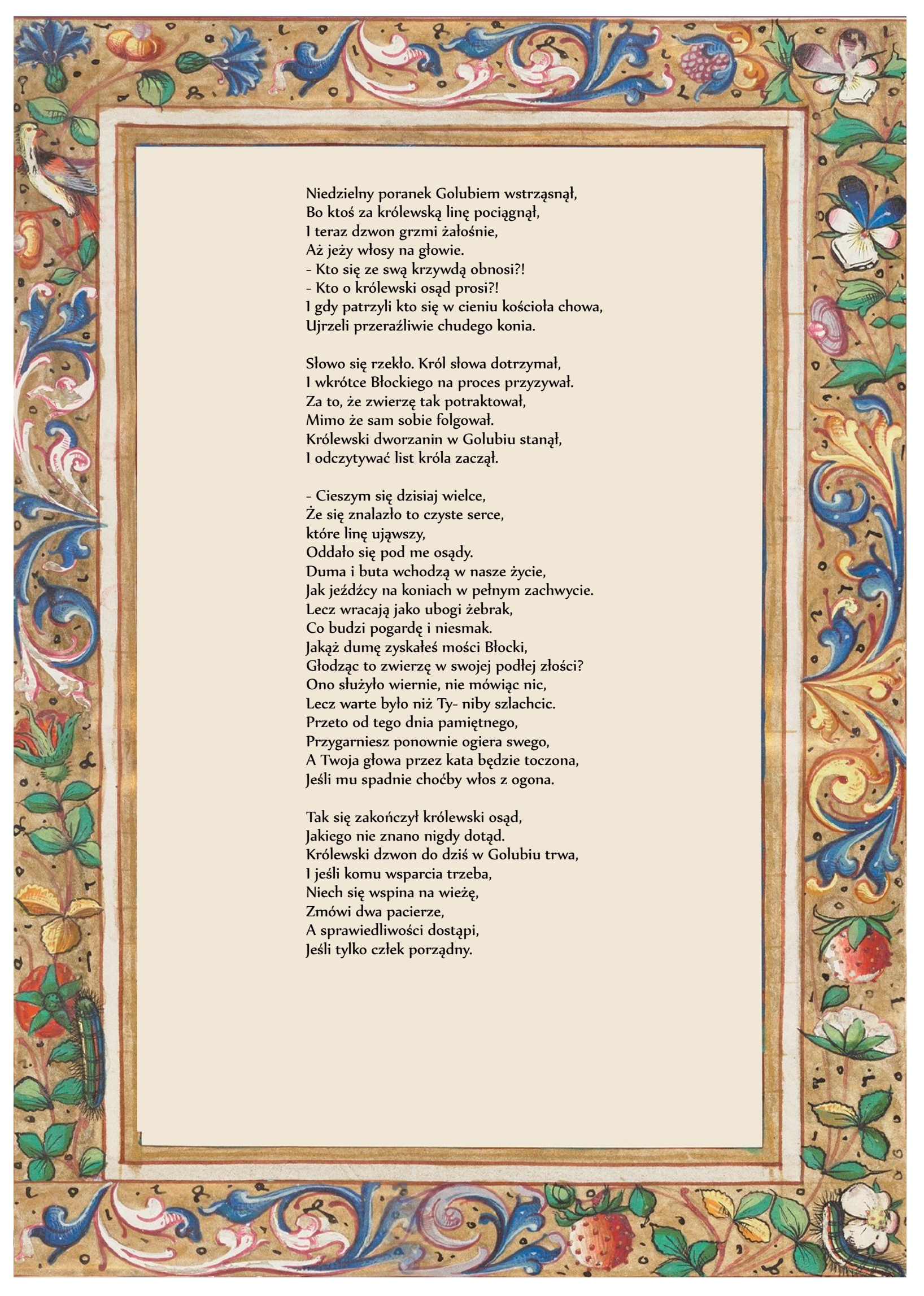
Na wozie królewskim prezent przywieźli,  
Dzwon tak wielki, że aż mieszczanie zbledli.  
I zawiesili go przy wtórze pacierzy,  
Na kościelnej, strzelistej wieży.  
A z serca dzwonu linę długą spuścili,  
Choć się temu wszyscy dziwili.  
- Po co ta lina co ziemi sięga?  
Wszak dla każdego teraz dostępna.  
- I każdy nią dzwonić może  
Czy bogacz, czy dziecko, czy dziewcze hoże...

Kończąc te mieszczańskie rachuby,  
Uczynił król przy dzwonie śluby:  
- Biorę mieszkańców Golubia na świadków -  
Rzekł to i uniósł dwojga swych palców palców  
- Każdy, kto dozna tu niesprawiedliwości  
Niech pociągnie za linę, niech dzwon mój brzmi!  
A wtedy pod mą opiekę ofiarę zła wezmę,  
Ukarzę zło i serce pokrzepię.  
Lecz kto pociągnie za linę, a ma serce złe,  
To klnę się na Boga - ja go oślepię!

Król Zygmunt Golub opuścił wkrótce,  
A mieszczanie znów wiedli życie nudne.  
Wkrótce o ślubie i linie zapomnieli,  
Przed gniewem króla nieco też drżeli.  
Lina sparciała i krótsza się stała,  
Niebawem się nawet dosięgnąć nie dała,  
Choćby i najwyższa w mieście osoba chciała.

### III

Był pod Golubiem folwark Sokołowo,  
Przez mości Błockiego prowadzony wzorcowo.  
Z wojen przywoził bogate łupy,  
Aż w jego skarbcu pękały szwy.  
Miał Błocki też konia starego,  
Towarzysza wojen dawnego.  
Co go spod tatarskich strzał,  
Ratował wchodząc w cwał.  
Odbiły się na ogierze wojenne blizny,  
I pozbył się z oczu tej dawnej iskry.  
Błocki nie chciał już tak dalej,  
Trzymać tej chabety starej,  
A że jej nie chciał nikt kupić,  
To kazał konia wyrzucić.  
W środku zimy koń broczył w śniegu,  
Podobny nieco był do szkieletu.



Niedzielny poranek Golubiem wstrząsnął,  
Bo ktoś za królewską linę pociągnął,  
I teraz dzwon grzmi żałością,  
Aż jeży włosy na głowie.  
- Kto się ze swą krzywdą obnosi?!  
- Kto o królewski osąd prosi?!  
I gdy patrzyli kto się w cieniu kościoła chowa,  
Ujrzeni przeraźliwie chudego konia.

Słowo się rzekło. Król słowa dotrzymał,  
I wkrótce Błockiego na proces przyzywał.  
Za to, że zwierzę tak potraktował,  
Mimo że sam sobie folgował.  
Królewski dworzanin w Golubiu stanął,  
I odczytywać list króla zaczął.

- Cieszym się dzisiaj wielce,  
Że się znalazło to czyste serce,  
które linę ujawszy,  
Oddało się pod me osady.  
Duma i buta wchodzą w nasze życie,  
Jak jeźdźcy na koniach w pełnym zachwycie.  
Lecz wracają jako ubogi żebrak,  
Co budzi pogardę i niesmak.  
Jakąż dumę zyskałeś mości Błocki,  
Głodząc to zwierzę w swojej podłej złości?  
Ono służyło wiernie, nie mówiąc nic,  
Lecz warte było niż Ty- niby szlachcic.  
Przeto od tego dnia pamiętnego,  
Przygarniesz ponownie ogiera swego,  
A Twoja głowa przez kata będzie toczona,  
Jeśli mu spadnie choćby włos z ogona.

Tak się zakończył królewski osąd,  
Jakiego nie znano nigdy dotąd.  
Królewski dzwon do dziś w Golubiu trwa,  
I jeśli komu wsparcia trzeba,  
Niech się wspina na wieżę,  
Zmówi dwa pacierze,  
A sprawiedliwości dostąpi,  
Jeśli tylko człek porządny.